

PRACE PROBLEMOWE

EDWARD ROSSET *

ZWIĄZKI ANTROPOLOGII Z DEMOGRAFIA

(Łódź)

Warto na wstępie wejrzyć w historię polskiej antropologii, aby się zorientować jak dawne są jej związki z demografią. Dwie pierwsze pozycje bibliograficzne, które trzeba by określić jako należące do działu antropologii, wyszły z ruchliwego w początkach XIX w. środowiska wileńskiego. Chronologicznie wcześniejsza jest wydana w 1808 r. nieduża, 20-stronicowa *Rozprawa o człowieku*, napisana przez wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego, Jana Wolskiego¹. W dziesięć lat później ukazała się rozprawa nowogródzkiego lekarza Józefa Jasińskiego, która zawierała już w tytule wyraz *antropologia*².

O autorze pierwszej z wymienionych rozpraw Janie Wolskim (1780 - 1850) wiemy, że był nauczycielem fizyki i historii naturalnej w gimnazjum w Świsłoczy. Profesor Jan Mydlarski, który poddał rozprawkę Wolskiego wnikliwej analizie, określa ją jako „skrótowe tłumaczenie” wydanej w Paryżu w 1801 r. książki francuskiego badacza Vireya pt. *Histoire naturelle de l'homme*. Konfrontacja tekstu obydwu prac pozwoliła Mydlarskiemu stwierdzić, że „Wolski po prostu czerpał całą garścią z Vireya, nie cytując go nigdzie”. „Nie o to jednak chodzi” — zauważa Mydlarski. Sam fakt sporządzenia i opublikowania tego skrótu wskazuje niewątpliwie na „wielkie zainteresowanie intelektualne tego skromnego nauczyciela gimnazjalnego, który zaledwie w parę lat po ukazaniu się w Paryżu dzieła Vireya miał go w rękę i czytał go”³. Przy wszystkich swych niedostatkach, rozprawka Wolskiego stanowiła świadectwo budzącego się w społeczeństwie polskim zainteresowania nową, zaledwie wykluwającą się dyscypliną naukową, jaką w tym czasie była antropologia⁴.

* Referat wygłoszony w dniu 16 VI 1972 r. na sesji naukowej w Toruniu, zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Antropologiczne.

¹ J. Wolski, *Rozprawa o człowieku*, Wilno 1808.

² J. Jasiński, *Antropologia. O własnościach człowieka fizycznych i moralnych*, Wilno 1818.

³ J. Mydlarski, *Przegląd Antropologiczny*, t. 18, 1952, s. 288.

⁴ Zresztą i wiedza demograficzna nie była obca ówczesnym przedstawicielom wileńskiego ośrodka naukowego. W formie ilustracji przytoczymy, że w pracy wydanej w 1805 r. Jędrzej Sniadecki operował danymi obrazującymi tzw. prawdopodobne trwanie życia. Por.: J. Sniadecki, *O fizycznym wychowaniu dzieci*, Wilno 1805.

Podobnie rzecz się ma z rozprawą Józefa Jasińskiego i ta praca nie była oryginalna, niemniej jednak sam fakt jej wydania stanowi — jak na to słusznie zwróciła uwagę prof. Eugenia Stołyhwo — „dowód wysokiego poziomu ówczesnej umysłowości polskiej, ukazała się bowiem w czasie, w którym antropologia spoczywała jeszcze w kołobce”⁵.

Skromnym pod względem autorytetu naukowego postaciom Jana Wolskiego i Józefa Jasińskiego przeciwstawić należy potężną indywidualność naukową, działającego w tym samym czasie na terenie Królestwa, Wawrzyńca Surowieckiego (1769 - 1827). Jest tu mowa o zasłużonym prawniku, ekonomiście i statystyku, profesorze Szkoły Głównej Administracji i Prawa w Warszawie, który pracą swoją pt. *Śledzenie początków narodów słowiańskich* zapewnił sobie trwałe miejsce w panteonie polskiej, a chyba też i światowej antropologii.

Dosyć późno doczekał się Surowiecki uznania jako antropolog; był on u nas znany — jak podkreśla Jan Czekanowski — nie jako antropolog, lecz jako wybitny sławista. A tymczasem był tym, który dał pierwsze syntetyczne ujęcie stosunków antropologicznych i to na szereg lat przed francuskim uczonym Broca, który uchodził za twórcę wspomnianej syntezy. Słusznie więc Czekanowski określa Surowieckiego jako „przeoczonego prekursora syntezy szkoły francuskiej, którą wyprzedził o 36 lat” i jako „naszego pioniera antropologii”⁶.

Mimo priorytetu czasowego Jana Wolskiego i Józefa Jasińskiego jako autorów najwcześniejszych w piśmiennictwie polskim prac o tematyce wyraźnie antropologicznej i mimo odkrywczego wkładu Wawrzyńca Surowieckiego już nie tylko do krajowej, lecz i do światowej nauki antropologii, za inicjatora polskiej nauki antropologii uważany jest Józef Majer (1808 - 1899). „Pierwszym antropologiem polskim we współczesnym rozumieniu tego słowa był Józef Majer” — oświadcza E. Stołyhwo. Przytoczone stwierdzenie ma dla nas szczególnie duże znaczenie, gdyż w osobie J. Majera cenimy człowieka, który odegrał zarazem poważną rolę w rozwoju polskiej demografii.

Dwie wstępne informacje, dotyczące J. Majera, będą dla dalszych naszych rozważań użyteczne:

1) podjął on wykład antropologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku akademickim 1856/57 — w dwa lata po opuszczeniu poprzednio zajmowanej na tymże Uniwersytecie katedry fizjologii;

2) odkąd zajął się antropologią, stały się uczonemu szczególnie bliskie zagadnienia z pogranicza antropologii i demografii, ściślej problematyki trwania życia ludzkiego.

Stając na gruncie tezy antropologów, którzy za datę narodzin polskiej antropologii uważają moment uruchomienia wykładu uniwersytec-

⁵ E. Stołyhwo, *Antropologia Polski*, w pracy zbiorowej: *Wiedza o Polsce*, t. I, Warszawa 1931 - 1932, s. 14.

⁶ J. Czekanowski, w: *Przegląd Antropologiczny*, t. 22, z. 2, 1956, s. 472 - 477.

kiego z tej dyscypliny, musimy uznać, że wzajemne związki demografii i antropologii datują się od narodzin tej ostatniej. Nie inaczej wypadłby nasz sąd o dawności wzajemnych związków obu dyscyplin, gdyby początek polskiej antropologii wiązać z osobą i twórczością W. Surowieckiego, gdyż w jego osobie zespoliły się zainteresowania naukowe z zakresu antropologii, statystyki i demografii.

JÓZEF MAJER — CZŁOWIEK I UCZONY

Wypada nieco bliżej zająć się osobą i twórczością naukową Józefa Majera, który będąc pierwszym badaczem antropologii jako dyscypliny uniwersyteckiej był jednocześnie reprezentantem bliskich związków antropologii z demografią.

J. Majer to syn grodu podwawelskiego; urodził się w Krakowie, tu też ukończył szkoły, tu założył rodzinę, działał przez całe życie i tu zszedł ze świata. Był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, po wielokroć dziekanem i rektorem Uczelni, prezesem Towarzystwa Naukowego, założycielem i wieloletnim prezesem Polskiej Akademii Umiejętności. Dodajmy, że na każdym z zajmowanych stanowisk świecił przykładem aktywności i oddania sprawie.

Dla sylwetki moralnej J. Majera charakterystyczny jest następujący fakt. Gdy w roku 1853 władze wiedeńskie narzuciły Uniwersytetowi Jagiellońskiemu język niemiecki jako język wykładowy, dwóch tylko spośród liczego grona profesorów tej Uczelni odmówiło podporządkowania się temu zarządzeniu, a jednym z nich był J. Majer. Wolał utracić katedrę, aniżeli prowadzić wykłady na polskim Uniwersytecie i dla polskiej młodzieży — w języku obcym.

Wprowadzony przez władze austriackie nakaz prowadzenia wykładów w języku niemieckim nie dotyczył przedmiotów pobocznych, nie objętych obowiązującym programem nauczania. Po dwóch latach skorzystał z tej sposobności J. Majer: w roku akademickim 1856/57 podjął wykłady nie objętej urzędowym programem nauczania i przedtem nie wykładanej antropologii. Prowadził te wykłady — oczywiście w języku polskim — do 1873 r., czyli przez lat siedemnaście. Motywu rezygnacji z prowadzenia ulubionego wykładu nie znamy. Istnieje domniemanie, że chciał w ten sposób utorować drogę do katedry Izydorowi Kopernickiemu, który właśnie w tym czasie powrócił do kraju⁷. W stan spoczynku przeszedł Majer w 1878 r. po osiągnięciu wieku emerytalnego.

J. Majer ceniony był za życia i po śmierci. Współczesny mu F. M. Sobieszczański tak o nim pisał: „Kilkakrotnie obierany dziekanem wydziału lekarskiego, rektorem uniwersytetu i prezesem towarzystwa naukowego, odznaczał się zawsze niezmordowaną czynnością, gorliwością i sumiennym spełnianiem swoich obowiązków. Powszechnie też uzna-

⁷ A. Wrzosek, w: Przegląd Antropologiczny, t. 20, 1954.

nie jego zasług, cześć towarzyszy, miłość uczniów i zaszczyty naukowe, jakie otrzymał, są dowodem, iż trudy jego zostały należycie ocenione”⁸. W pół wieku po śmierci uczonego, Jan Czekanowski, kreśląc swój zarys historii antropologii polskiej, nazwał Majera „znakomitym uczonym i wielkim obywatelem”⁹. W 1957 r., a więc w sto lat po podjęciu przez Majera wykładu uniwersyteckiego antropologii, uczcił jego zasługi A. Wrzosek w starannie opracowanym studium biograficznym. Wynotujmy z tej pracy ustęp dotyczący bliżej nas interesującej dziedziny zainteresowań uczonego krakowskiego: „Z powyższego przeglądu dorobku naukowego Majera w dziedzinie antropologii wynika, że do najważniejszych jego prac należą statystyczno-antropologiczne. Wszystkie cechuje nadzwyczajna dokładność”¹⁰. Pragnąłbym, aby i tę moją skromną relację o Józefie Majerze zechcieli czytelnicy przyjąć jako wyraz uznania i hołdu dla jednego z pierwszych na naszym gruncie badaczy trwania życia ludzkiego.

Wspomniałem już, że Majer po wejściu w krąg zagadnień antropologicznych rozmiłował się w problematyce, która jest równie bliska antropologowi, jak i demografowi, mianowicie w problematyce trwania życia ludzkiego. Owocem tego zainteresowania stały się następujące znane mi prace krakowskiego uczonego:

1) artykuł pt. *Długość życia ludzkiego* zamieszczony w tomie 7 *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda (Warszawa 1861);

2) artykuł o długości życia, zamieszczony w „Tygodniku Naukowym Lwowskim” z 1866 r.;

3) odczyt pt. *O stuletnim życiu w krajach polskich w porównaniu z trwaniem życia prawidłowym*, wygłoszony w dniu 3 maja 1881 r. na publicznym posiedzeniu PAU w Krakowie i opublikowany w „Roczniku Zarządu Akademii Umiejętności w Krakowie”, 1881 r. (s. 113 - 131);

4) rozprawa pt. *Trwanie życia w Krakowie na zasadzie wykazu zmarłych w latach 1859 - 1868 obliczone co do ludności chrześcijańskiej* opublikowana na łamach „Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 5, Kraków 1881.

Zajrzyjmy do wymienionych prac. Zarówno w pierwszej z nich, jak i w dwóch następnych (tematycznie są wszystkie do siebie zbliżone), różnią J. Majer trzy różne postacie trwania życia:

- trwanie życia normalne, czyli prawidłowe,
- trwanie życia zwyczajne,
- przeciętne trwanie życia.

Odnotujmy, że i dziś rozróżniamy te same rodzaje trwania życia z tą tylko różnicą, że ich nazwy uległy częściowo zmianie.

Normalnym, czyli prawidłowym trwaniem życia nazywa Majer wiek przeznaczony gatunkowi ludzkiemu przez naturę. „Każde jestestwo

⁸ *Encyklopedia powszechna*, t. 17, S. Orgelbrand, Warszawa 1861, s. 813.

⁹ J. Czekanowski, *Zarys historii antropologii polskiej*, Kraków 1948, s. 11.

¹⁰ A. Wrzosek, *Józefa Majera życie i zasługi naukowe. Materiały i Prace Antropologiczne* nr 31, Wrocław 1957, s. 181.

— pisze Majer — ma wskazane sobie przeznaczenie, tym samym długość bytu przeznaczeniu temu odpowiednią; jest to długość normalna, czyli prawidłowa” (my dziś nazywamy ją *naturalną*). Istotę dwóch pierwszych postaci trwania życia objaśnia Majer w sposób następujący: „Koniec życia prawidłowy porównać by można z dopaleniem się świecy spokojnie płonącej; koniec zwyczajny — ze zgaśnięciem tejże przez zdmuchnięcie, wywrócenie lub tym podobną okoliczność przypadkową”. Wyjaśnia, że „koniec życia zwyczajny” (my dziś mówimy o *normalnym* trwaniu życia) następuje około 75 roku życia, „to jest na granicy średniej trwałości życia osób, które doszły do starości”.

Zajmując się problematyką z pogranicza antropologii i demografii, musiał Majer zapoznać się z literaturą przedmiotu. Uczynił to w sposób godny najwyższej pochwały. Z zamieszczonych w pracach jego cytatów widać, że czytał wszystkie prace, które się za jego czasów liczyły. Przewijają się w jego pracach takie nazwiska jak: Deparcieux (1746), Flourens (1854), Haushofer (1872), Block (1875), Hausner (1875), Körösy (1877), Osterlen (1874), La Roque (1880) i wielu innych.

Nie budzi natomiast naszego zachwyty ilustracja zjawiska długowieczności, oparta na danych zaczerpniętych z prac, które w najmniejszym stopniu nie spełniały rygoru krytycyzmu i wiarygodności. Wypadnie nam zająć się nieco bliżej tą kwestią.

Normalne trwanie życia w ujęciu Józefa Majera

Jaki jest zwykły, normalny kres życia ludzkiego? Odpowiedź na to pytanie dał już psalmista w Starym Testamencie. Psalm XC (w przekładzie Jana Kochanowskiego) głosi:

Tak prędko dni swe trawimy,
Jako słowa co mówimy,
Wiek ludzki jest lat siedmdziesiąt,
Duży co trwa ośmdziesiąt.

Tak samo, na 70 do 80 lat, określali normalną długość życia ludzkiego mędrcy chińscy, król Salomon, historyk grecki Herodot oraz zakonodawcy starohinduscy, twórcy prawa Upaniszad. O podanych przez nich wartościach można powiedzieć, że stanowią wynik codziennej obserwacji, nie zaś rachunku statystycznego.

Wiek XIX przyniósł opozycję przeciwko uogólnieniom, opartym na obserwacji dnia codziennego. Protestował przeciwko nim filozof niemiecki Arthur Schopenhauer (1786 - 1860). Protestował przeciwko nonszalanckim ocenom znajdującym oparcie w prymitywnym i powierzchownym — jak je określał — spojrzeniu na codzienne doświadczenie. Wiek XIX jest wiekiem rozwoju statystyki. Dochodzi do wielkiego znaczenia liczba, ale nie ta, za którą stoi wrażenie czy przekonanie, lecz ta, która jest produktem rachunku statystycznego. Spostrzeżenie

psalmisty, wyrażone w dwóch okrągłych liczbach (lat 70 i 80) przestaje już wystarczać jako wykładnik normalnego trwania życia ludzkiego. W 1877 r. statystyk niemiecki Wilhelm Lexis występuje ze swoją koncepcją obliczania normalnej długości życia jako wieku, w którym zagęszczenie zgonów w wieku starczym jest największe. Metoda ta jest do dziś w powszechnym użyciu.

Ale już na długo przed Lexisem, bo w 1861 r., wyłożył metodę statystycznego obliczania normalnej długości życia J. Majer. Inna co prawda jest ta metoda niż ta, którą zaproponował Lexis, ale nie umniejsza to roli Majera jako badacza lansującego metodą statystycznego rachunku normalnej długości życia. Podajemy objaśnienie tej metody w sformułowaniu jej autora:

1) w 1861 r. J. Majer pisał: „Ponieważ według wykazów śmiertelności, osoby które uniknęły śmierci aż do początków starości, mniej więcej do roku 60, żyją jeszcze jako tako do roku 75, której to epoce odpowiada rzeczywiście dość znaczna śmiertelność, słusznie więc koniec życia zwyczajny nazwać można około roku 75, to jest na granicy średniej trwałości życia osób, które doszły do starości”¹¹;

2) wypowiedź J. Majera z 1881 r. brzmi tak: „Zwyczajnym trwaniem życia [...] nazwać by należało jego kres w tym roku, na który w starości przypadałaby największa śmiertelność. Gdy atoli oscylacje są tu bardzo częste, najwłaściwiej więc będzie uważać za ten termin średnią długość życia obliczoną dla osób wchodzących w okres starości, to jest 60-letnich. Można by więc powiedzieć po prostu, że średnia długość życia starców wskazuje zarazem kres życia zwyczajny”¹².

Zgodnie z przytoczonymi objaśnieniami wzór na obliczenie normalnego trwania życia metodą J. Majera jest następujący:

$$N = 60 \text{ lat} + e_{60}$$

gdzie e_{60} oznacza przeciętne dalsze trwanie życia osób 60-letnich (według tablicy wymieralności). W krakowskiej tablicy Majera e_{60} wynosiło 12,7 lat, a zatem normalne trwanie życia ludności chrześcijańskiej w Krakowie wynosiło 72,7 lat.

Nie wiemy, czy sam J. Majer był twórcą tej interesującej metody obliczania normalnej długości życia, wiemy jednak, że nikt inny — poza nim — metody tej na naszym gruncie nie lansował. To wystarczy, by w osobie uczonego krakowskiego cenić człowieka, który wniósł poważny wkład do metodologii statystycznego badania trwania życia ludzkiego.

Józef Majer o współczesnych Matuzalach

W kilku wystąpieniach publicznych Józef Majer dał wyraz swemu przekonaniu, że wiadomości o przypadkach osiągania przez ludzi bardzo wysokiego wieku, nawet przekraczającego 150 lat, są przynajmniej w częś-

¹¹ J. Majer, *Długowieczność*, w: *Encyklopedia powszechna* S. Orgelbranda, Warszawa 1861.

¹² J. Majer, *Trwanie życia w Krakowie*..., Kraków 1881.

ci prawdziwe. Zagadnienie wyjątkowej długowieczności omówił Majer w cytowanej wyżej prelekcji o życiu stuletnim. Autor operuje tu pojęciem naturalnego trwania życia, czyli tego, „jakim być powinno według cechy rodzajowej człowieka”. Cytuje przy tym poglądy Flourensa i Hufelanda: pierwszy z nich był zdania, że wyznaczone człowiekowi przez naturę trwanie życia wynosi 100 lat, drugi wydłużał je do 200 lat. Sam Majer skłonny był przyjąć 150 lat jako naturalny kres życia człowieka. Czy są znane przypadki osiągania tak wysokiego wieku przez człowieka?

Jako wielbiciel J. Majera i jego talentu z przykrością czytałem powtarzane przezeń bałamutne informacje pisarza XVIII w. Rzeczyńskiego o przypadkach niezwyklej długowieczności. Są tu z imienia i nazwiska wymienione osoby, które rzekomo żyły 120, 130 i 140 lat (w jednym przypadku nawet 180). J. Majer powołuje się również na Stanisława Duńczego, profesora astronomii w Akademii Zamojskiej, który w *Kalendarzu* na 1749 r. wymienił litanię Polaków zmarłych w wieku 120, 130 i 140 lat. Majer uzupełnia te informacje własnymi danymi, które przynajmniej częściowo kwalifikują się do krajiny bajek, jak na przykład wiadomość o pewnej kobiecie, która żyła jeszcze w roku 1875, mając 166 lat. Cytuje on poza tym jako rzekomo autentyczne dwa fakty: Anglik Tomasz Parr żył 152 lata, a Henryk Jenkins, również Anglik — 169 lat. Można nie mieć pretensji do pisarzy XVII i XVIII w. o to, że dawali posłuch fantazjom na temat niezwykle długiego życia współczesnych Matuzalów, ale trudniej jest usprawiedliwić podobną rzecz, gdy chodzi o uczonego drugiej połowy XIX wieku.

MITOLOGIA DŁUGOWIECZNOŚCI

Aby zrozumieć i w sposób właściwy ocenić rozważania J. Majera na temat długowieczności, trzeba zdać sobie sprawę z presji, jaką na dziewiętnastowiecznego pisarza wywierała istniejąca od wieków i stale podsycana wiara w istnienie Matuzalów, wiara, która jeszcze i dziś ma swoich wyznawców.

Autor *Człowieka przeszłości* Edward Loth wskazywał przed laty, że posłuch dawany wiadomościom o rzeczach niezwykłych jest właściwością młodszych stadiów cywilizacyjnych. „Można tu zauważyć — pisał Loth — pewną analogię z umysłowością dziecka, które w pierwszych latach życia zadowala się fantazją, później smakuje w poezji i romanizmie, a dopiero dojrzewając przechodzi do rozumowania ścisłego. Więc Grecy lubowali się jeszcze w dykteryjkach o cyklopach i olbrzymach, o Atlasie dźwigającym strop niebieski, wieki średnie — w opowieściach o szlachetnych rycerzach niezwyklego wzrostu, właściwa zaś wiedza o człowieku jest nauką zupełnie współczesną”¹³.

¹³ E. Loth, *Człowiek przeszłości*, Warszawa 1953, s. 9.

Mity o wyjątkowej długowieczności utrzymują się jednak po dziś dzień. Oto co mówi na ten temat znakomity demograf francuski Alfred Sauvy: „Mity wciąż jeszcze istnieją [...] Ginią z biegiem czasu imperia, upadają cywilizacje, ale kojące mity wciąż trwają [...] Świadczą o tym pojawiające się od czasu do czasu wiadomości o istnieniu niezwykle sędziwego starca; świadczy o tym postarzanie wiekowego przodka przez rodzinę lub otoczenie [...] Ludzie, którzy według prasy lub pogłosek osiągnęli rzekomo 130 czy 150 lat, prowadzą z reguły bardzo prosty, naturalny tryb życia; nie ma oczywiście mowy o lekarzach, a tym bardziej o chirurgii. Podstawę ich pożywienia tworzą rośliny i produkty mleczne [...] Najciekawsze jest to, że ci uparci staruszkowie rodzą się zawsze w krajach, w których nie prowadzi się akt stanu cywilnego, a w każdym razie nie sporządzano ich w rzekomym roku urodzenia staruszków”¹⁴. Zresztą „nawet prawidłowe prowadzenie ksiąg stanu cywilnego nie uwalnia od błędów. Często się na przykład zdarza, że rodzice po utracie dziecka nadają to samo imię następnemu dziecku; powstaje w ten sposób różnica kilku czy nawet kilkunastu lat — jest to jedno z możliwych źródeł błędu”. Dochodzą do tego jeszcze błędy zamierzone, niekiedy zwykłe oszustwo.

O Gabrieli Rzączyńskim (1664 - 1737) pisał z uznaniem Aleksander Maciesza; widzi on w Rzączyńskim — chyba nie bez racji — pierwszego fizjografa polskiego. Nie zamyka co prawda oczu na ujemne strony pracy Rzączyńskiego, lecz podkreśla, że: „chcąc powziąć sąd sprawiedliwy o autorze i dziele, powinniśmy stale mieć przed oczami ciemne tło historyczne epoki saskiej, w której żył i pracował ten pisarz [...] żył i pracował Rzączyński w czasach największego upadku oświaty i kultury”¹⁵.

Ostrzejszy sąd o Rzączyńskim i jego dziele wydaje Zygmunt Fedorowicz, który pisze: „Cytuje on [Rzączyński] mnóstwo pisarzy od starożytnych do prawie mu współczesnych, ale niestety nie jest dostatecznie krytyczny i obok wiadomości mających trwałą wartość naukową podaje wiele wierutnych baśni i zmyśleń dziwacznych i śmiesznych, i to nawet jak na epokę, w której żył i działał”¹⁶.

Ocenę Fedorowicza można w całości przenieść na bliżej nas interesującą dziedzinę informacji o przypadkach wyjątkowej długowieczności: brak krytycyzmu nie pozwolił Rzączyńskiemu ustosunkować się właściwie do przytaczanych „baśni i zmyśleń”. Powtórzę za Fedorowiczem, że w swoim braku krytycyzmu Rzączyński posunął się dalej, niżby to usprawiedliwiała epoka, w której żył i działał. Tym bardziej musi nas zdziwić, iż tak poważny uczony XIX w., jakim był Józef Majer, uznał za stosowne czerpać z tego źródła.

¹⁴ A. Sauvy, *Les limites de la vie humaine*, Paryż 1961.

¹⁵ A. Maciesza, *G. Rzączyński S. J., pierwszy fizjograf polski*, Bibliografia Sandomierska, nr 3, Sanodmierz 1921, s. 1.

¹⁶ Z. Fedorowicz, *Fauna Polski w dziełach o. Gabriela Rzączyńskiego T. J. (1664 - 1737)*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 15.

Źródła, z których korzystał J. Majer, pełne były rzekomo autentycznych informacji o przypadkach niezwykle długiego życia. Cytując podobne przypadki, powołuje się on na Rzączyńskiego i Duńczewskiego, a więc na autorów osiemnastowiecznych, którzy cieszyli się dużą poczytnością. Uważamy za celowe zajrzeć do tych i im podobnych publikacji, aby się przekonać, czym karmiły one czytelnika w zakresie wiadomości o długowieczności. Zajrzemy więc do Rzączyńskiego i Duńczewskiego, a poza tym do *Nowych Aten Chmielowskiego*, do „Biblioteki Warszawskiej”, która drukowała artykuł Tripplina o długowieczności, do *Encyklopedii staropolskiej* Glogera oraz do *Encyklopedii* M. Arcta.

Historia naturalis curiosa Regni Poloniae

Pod długim tytułem, który powtarzamy w odsyłaczu jedynie w skrócie, ukazała się w 1721 r. obszerna praca jezuity o. Gabriela Rzączyńskiego, zawierająca — obok mnóstwa innych „ciekawych” informacji — dane o ludziach, którzy żyli bardzo długo¹⁷. Rejestr długowiecznych Polaków, uzupełniony krótką charakterystyką Matuzalów, obejmuje dziesiątki nazwisk. Po ukazaniu się wspomnianej pracy Rzączyński w dalszym ciągu kolekcjonował curiosa, w tym również te, które dotyczyły przypadków niezwykle długiego życia. Suplement ten ujrzał światło dzienne już po śmierci autora¹⁸.

Tak w pierwszej, jak i w drugiej pracy Rzączyńskiego roi się od przykładów dożycia 120, 130, 140 lat, przy czym jest zasada, że ci starszyszkowie byli rześcy, odbywali pieszo dalekie spacer, jeździli konno itd. Tak więc reguły „mitologii długowieczności”, o których wspomina Alfred Sauvy, są i tutaj w pełni zachowane.

Można podziwiać wszechstronność zainteresowań Rzączyńskiego, trzeba też z szacunkiem odnieść się do jego pracowitości, ale nie można nie dostrzegać wady jego utworów, jakim jest daleko posunięty brak krytycyzmu; najbardziej niedorzeczne informacje traktował on jako prawdziwe i karmił nimi nie wykształconą i równie mało krytyczną osiemnastowieczną publiczność.

Nowe Ateny (1745 - 1746)

Po Rzączyńskim — w niecałe ćwierć wieku później — ogłasza rejestr ludzi długowiecznych ks. Benedykt Chmielowski, autor zbioru pt. *Nowe Ateny*. Pełny tytuł publikacji brzmiał: *Nowe Ateny albo Aka-*

¹⁷ G. Rzączyński, *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Littuaniae annexarumque provinciarum, in tractatus XX divisa* . . . , Sandomierz 1721.

¹⁸ G. Rzączyński, *Auctuarium historiae naturalis Regni Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae annexarumque provinciarum in puncta XII*, Gdańsk 1742.

demia wszelkiej scyencji pełna, na różne tytuły ich na Classes podzielona, Mądrym dla Memoryatu, Idiotom dla Nauki, Politykom dla Praktyki, Melancholikom dla Rozrywki erygowana.

O Matuzalach jest mowa w specjalnym rozdziale, zatytułowanym „Longaevi albo długo żyjący”. Osobno wspomina o długowiecznych Polakach. Wymienia monarchę Polski Piasta, który żył 120 lat, króla Władysława Jagiełłę, który mało co stu lat nie dożył, Mikołaja pierwszego i Mikołaja drugiego książąt Radziwiłłów, którzy około stu lat żyli, zakonnicę Annę Topolównę, która żyła lat 130, wojewodę mazowieckiego Sreńskiego herbu Dołęga, co przeżył lat 140.

Utwór Chmielowskiego cieszył się w osiemnastowiecznej Polsce niezwykłym wzięciem. W *Encyklopedii Orgelbranda* z 1861 r. czytamy: „*Nowe Ateny* tak były popularną książką w całej Rzeczypospolitej polskiej, że znajdowała się w każdym domu szlacheckim obok herbarzy, kronik ojczystych i słynnego *Kalendarza Duńczewskiego*”. Jeśli chodzi o wartość tej publikacji, to biograf Chmielowskiego oceniał ją w następujący sposób: „Całej tej pracy brak logicznego układu, gustu i wyboru, a często i zdrowego rozsądku; pomimo to *Nowe Ateny* mają swoje zalety jako najzupełniejsza i drobiazgowa nawet *Encyklopedia polska wszelkich wiadomości*”¹⁹.

W sto lat później — a więc już za naszych czasów — wyrok encyklopedysty brzmi już znacznie surowiej. Oto co czytamy o Chmielowskim i jego dziele w *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN*: „Chmielowski Benedykt (1700 - 1763), ksiądz, dziekan rohatyński i kanonik katedralny lwowski, autor kompilacyjnych książek religijnych, popularnego modlitewnika oraz osławionej encyklopedii rzeczowej: *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencji pełna* [...] (tomy 1 - 2, 1745 - 46), pisana ozdobnym, pełnym makaronizmem językiem, ośmieszoną już przez T. K. Węgierskiego, a potem przez innych krytyków, jako dzieło kompilacyjne i pseudonaukowe, stanowiące jeden z przykładów upadku kultury polskiej w czasach saskich”²⁰.

Nas interesuje ta praca jako wizerunek tego, co w tamtych czasach pisano i czemu chętnie dawano posłuch. *Nowe Ateny* są jeszcze jednym potwierdzeniem powszechnej wówczas wiary w prawdziwość wieści o fenomenalnie długim życiu niektórych osób.

„Kalendarz” Duńczewskiego (1725 - 1775)

Następnym z kolei autorem, który dołożył cegiełkę do rozpowszechnienia wiary o istnieniu Matuzalów, był Stanisław Duńczewski (1701 - 1766). Legitymował się on wielu tytułami: był doktorem prawa i filozofii, profesorem astronomii w Akademii Zamojskiej, dziekanem

¹⁹ *Encyklopedia powszechna*, t. 5, Orgelbrand, Warszawa 1861, s. 369 - 370.

²⁰ *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 2, s. 475.

też Uczelni. Wszystko to nie przeszkadza temu, że nie posiadał on żadnej wiedzy, i to nawet w zakresie dyscypliny, którą wykładał. Duńczewski stał się głośny dzięki ogłaszającym przez siebie kalendarzom. Nosiły one tytuł: *Kalendarz polski i ruski na rok pański od Narodzenia Chrystusa itd.* Pierwszy *Kalendarz* ukazał się w 1725 r., dalsze ukazywały się aż do roku 1775. W sumie więc wychodziły przez pół wieku.

Już dawniejsi krytycy zwracali uwagę na ignorancję naukową autora *Kalendarzy* i na tak charakterystyczny dla niego brak krytycyzmu. Nic więc dziwnego, że obok poważnych wiadomości historycznych znajdowały się w *Kalendarzach* informacje najbardziej niedorzeczne.

O działalności pisarskiej Duńczewskiego na polu astronomii powiada Aleksander Birkenmajer, że nie przedstawia ona najmniejszej prawie wartości, znamionując największy upadek tej nauki w osiemnastowiecznej Polsce. W *Kalendarzach* — mówi Birkenmajer — znajdujemy rzeczy najniedorzeczniejsze, a przyrodnicze wiadomości zamojskiego profesora roją się od nieprawdopodobnych błędów i naiwności.

Rozprawy Duńczewskiego — jak stwierdza Birkenmajer — wywierały jednak niemały wpływ na umysłowość ówczesnego społeczeństwa; rozczytywały się w nich szerokie warstwy mieszczańskie, a zwłaszcza ziemiańskie, dla których kalendarz stanowił wtedy główną, a czasem jedyną lekturę. „Na saskiej jałowiźnie — mówi Birkenmajer — wypociny Duńczewskiego za pożywną strawę były poczytywane”²¹. Można zrozumieć popularność *Kalendarzy* wśród osiemnastowiecznej, nie wykształconej publiczności, trudniej natomiast rozgrzeszyć uczonego drugiej połowy XIX w. z czerpania wiadomości z tak niepewnego źródła.

Teodor Tripplin o długowieczności (1856)

W tomie I „Biblioteki warszawskiej” z 1856 r. ukazała się rozprawka Teodora Tripplina pt. *O długowieczności ludzkiej*.

Z wykształcenia lekarz, Tripplin przebywał po powstaniu listopadowym, którego był uczestnikiem, poza granicami kraju, dużo w tym czasie podróżował, a po powrocie do kraju, co umożliwiła mu amnestia (1849 r.), zachęcony powodzeniem z jakim się spotkał opublikowany już w 1844 r. w Poznaniu opis jego podróży, poświęcił się pracy pisarskiej. Stał się bardzo poczytnym i dobrze zarabiającym pisarzem; wydawcy ubiegali się o jego utwory, co — jak oświadcza jego biograf — spowodowało Tripplina na zgubną drogę. Aby się przypodobać czytelnikom, mieszał on prawdę z nieprawdą, nie gardząc przy tym plagiatem. Gdy po kilku latach największej wziętości podniesione zostały w stosunku do niewybrednego autora zarzuty ogłaszania rzeczy wyssanych z palca, Tripplin, unikając zupełnego upadku, opuścił kraj, udając się na Wschód. Miało to miejsce w 1856 r., a więc w tym samym roku, w którym na

²¹ *Polski słownik biograficzny*, PAU, t. III, Kraków 1948, s. 4-5.

łamach „Biblioteki Warszawskiej” ukazała się interesująca nas rozprawka o długowieczności. Dalsze szczegóły życia Tripplina nie mają już dla nas większego znaczenia. Dla porządku jednak podamy, że po różnych peregrynacjach przeniósł się na początku lat sześćdziesiątych do Włoch, gdzie osiadł na stałe jako lekarz wojskowy. W 1878 r. powrócił do Warszawy i tu w trzy lata później, mając lat 68, zakończył życie.

Rozprawa Tripplina o długowieczności ma tę samą wadę, jak i inne jego prace. Cechuje ją mianowicie pogoń za sensacją i zaręczanie o prawdziwości podawanych, a nieprawdziwych faktów. Roi się więc w niej od ludzi, którym los pozwolił dożyć Matuzalowych lat. Jest tu Murzynka, która żyła 175 lat, jest inwalida rosyjski, który żył 184 lata, jest biskup katolicki, który żył 185 lat, nie mówiąc o pomniejszych, takich, co żyli „tylko” 115, 120, 125 lat. Jako najstarszego prezentuje Tripplin miejskiego Tomasza Carna, który zmarł w wieku 207 lat. „Nie śmielibyśmy — pisze Tripplin — tego przykładu niesłychanej, zdaje się wszelkie granice prawdopodobieństwa przechodzącej długowieczności tutaj umieszczać, gdybyśmy w archiwum kościoła św. Leonarda w Londynie nie mogli sprawdzić wiarygodności aktu urodzenia i zejścia Tomasza Carn, pochowanego na cmentarzu kościoła i zaszczyconego kamieniem grobowym przez samego króla Anglii”²².

Zabawne jest, że parę wierszy dalej podaje Tripplin informację o pewnym biskupie, który zmarł w roku 1440 w Stavangarze, mając lat 210. Okazuje się, że i bez osobistego upewnienia się co do jej wiarygodności Tripplin podobną informację w swym naukowym dziele umieścił.

Liczne dowody blagi w utworach ogłaszanych przez Tripplina nasuwają przypuszczenie, że blagą jest również zapewnienie o osobistym sprawdzeniu dokumentów stwierdzających datę urodzenia i datę zgonu Tomasza Carna. Gdyby nawet w aktach kościoła św. Leonarda w Londynie znajdował się istotnie akt urodzenia Tomasza Carna z XVII w., to przecież Tomasz Carn, który żył w XIX w. nie musi być identyczny z Tomaszem Carnem, który żył w XVII w.

Tripplin wymienia już całą litanię nazwisk Polaków, którzy żyli po sto kilkanaście lub sto kilkadziesiąt lat. Jest między nimi Nawrocki, który w styczniu 1807 r., mając 117 lat, poszedł powitać Napoleona w Warszawie, jest 90-letni szlachcic piński Mieleczko, którego matka miała 130 lat, a babka 140 lat, jest wojewoda Szreński, liczący sobie 140 lat, jest Taranowska, która mając 156 lat zmarła z przestrawu w czasie oblężenia Torunia przez Szwedów. Tripplin określa te opowiadki jako „najznakomitsze przykłady podeszłego wieku”.

I temu wszystkiemu dawano wiarę. Tak więc w drugą połowę XIX w. kraj nasz wchodził z całym rynsztunkiem średniowiecznej wiary w istnienie Matuzalów.

²² T. Tripplin, *O długowieczności ludzkiej*, „Biblioteka Warszawska”, t. 1, Warszawa 1856.

„Podręcznik encyklopedyczny” M. Arcta (1899)

Jak wielka jest potęga mitów, mówiących o niezwykle długim życiu, świadczy dobitnie fakt, że jeszcze w 1899 r., a więc już niemal u progu XX w. publiczność polską karmiono sensacyjnymi wiadomościami o przypadkach niezwykle długowieczności. Znajdujemy te wiadomości w wydanej przez M. Arcta *Księżce ilustrowanej wiadomości pożytecznych* pod hasłem: „Długowieczność, długość życia”. Głównym bohaterem opowieści jest tym razem pewien chłop węgierski, który żył 185 lat. Autor hasła zauważa, że „dawniej ludzie częściej dochodzili do lat tak poważnych; trudne warunki życia zmniejszyły ów okres, tak iż dziś przeżycie siedmiu dziesiątków lat uważa się za wypadek rzadki, a Matuzalowe lata należą do nadzwyczajności”²³.

„Encyklopedia staropolska” Glogera (1900 - 1903)

O długowieczności pisał również Zygmunt Gloger (1845 - 1910) w swej, w latach 1900 - 1903 ogłaszanej *Encyklopedii staropolskiej*. W 1958 r. ukazał się przedruk tej, z różnych względów interesującej publikacji. W przedmowie do tego właśnie wydania znajdujemy wzmiankę o „pewnych lukach i usterkach” reprodukowanego dzieła: „podnosiła je krytyka dawniejsza, dostrzega je krytyka dzisiejsza”. Gdybyśmy mieli oprzeć ocenę tego dzieła na hasle dotyczącym długowieczności, sąd nasz nie wypadłby dla Glogera korzystnie. Już przy czytaniu pierwszych słów składających się na tekst tego hasła odnosi się wrażenie, że to się już gdzieś kiedyś czytało. Istotnie, Gloger bez żenady „zapożyczał” tekst z wcześniejszej pracy Józefa Majera.

Oto parę przykładów:

1) Majer pisze: „Wprawdzie sama staranność, z jaką zapisywano przypadki tak długiego życia dowodzi, że upatrywano w nich coś nadzwyczajnego i wyjątkowego”; u Glogera czytamy: „[...] sama staranność, z jaką zapisywano przykłady tak długiego życia, dowodzi już, że upatrywano w nich coś wyjątkowego”;

2) Majer pisze: „Z czasów dawnej Polski Rzączyński zebrał z różnych pisarzy przykłady osób stu i więcej letnich. Miechów szczególnie miał sprzyjać długowieczności”; u Glogera czytamy: „Nasz Rzączyński, piszący za czasów saskich, zebrał z różnych pisarzy dawniejszych przykłady osób, które żyły więcej lat stu. Miechów szczególnie miał sprzyjać długowieczności”.

Po tym idą, powtórzone za Majerem, a pochodzące od Rzączyńskiego, wszelkie bajki o ludziach, co żyli 130, 140 i więcej lat. Swoją drogą, jest

²³ *Księga ilustrowana wiadomości pożytecznych, Popularny podręcznik encyklopedyczny*, Warszawa 1899, s. 168 - 169.

podziwu godne, jak rozślawił tych Matuzalów Rzeczyński: w 180 lat po ukazaniu się jego *Historii naturalnej* jeszcze powtarzano opowiadki o 130-letniej Topolównie, o 140-letnim wojewodzie Śreńskim i o tylu innych przypadkach niezwykle długiego życia. Mnóstwo różnych faktów poszło w zapomnienie, mity o ultra-długim życiu pozostały.

WALKA O PRAWDĘ NAUKOWĄ. LUDWIK KRZYWICKI I JAN DEMBOWSKI

Tym, który jako pierwszy wyzwolił się spod presji mitów o przypadkach wyjątkowej długowieczności, był Ludwik Krzywicki. Obdarzony niezwykle dużym talentem badawczym, a przy tym erudyta o wręcz niespotykanym zasięgu, odegrał Krzywicki ogromną rolę w rozwoju szeregu dyscyplin naukowych, a więc: antropologii, statystyki, demografii, socjologii, historii ruchów społecznych. Badaniom swym nadawał zawsze szeroki rozmach, a przykładem służyć może chociażby studium poświęcone charakterystyce fizycznej mieszkańców Polski, do którego wypadnie nam jeszcze powrócić.

Referując na łamach *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* zagadnienie długowieczności, Krzywicki ani słowem nie wspomina o dawniejszych czy nowszych Matuzalach²⁴. Po raz pierwszy spotykamy się z rozważaniami o długowieczności, w których nie ma już Piasta żyjącego 120 lat, zakonnicy Anny Topolówny, co żyła 130 lat, nie ma też wojewody Śreńskiego, który przeżył 140 lat. Krzywicki uwolnił się od tych wszystkich bajek i w zgodzie z prawdą wskazuje, że już osiągnięcie 100 lat jest czymś wyjątkowo rzadkim.

W okresie międzywojennym zabrał głos na temat długowieczności znakomity biolog, późniejszy pierwszy prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Jan Dembowski. Jako autor hasła „Długowieczność” w *Zarysie encyklopedycznym współczesnej wiedzy i kultury* Dembowski pisał: „[...] nie zasługują na żadne zaufanie opowiadania o ludziach żyjących 150 lat i dłużej. Jest rzeczą potwornie nieprawdopodobną, aby jakkolwiek człowiek osiągnął wiek 105-110 lat [...] człowiek w rzeczywistości żyje w najlepszym razie do 110 lat [...] cały postęp kultury i cywilizacji ludzkiej podąża w kierunku przedłużenia przeciętnego okresu życia człowieka. Jak daleko można się w tym kierunku posunąć, tego nikt obecnie przewidzieć nie może”²⁵.

Zacytowana wypowiedź Jana Dembowskiego położyła w zasadzie kres bajkom o królach i chłopach, o zakonnicach i wojewodach, którzy żyli 120, 130, 140, 150 i więcej lat. W każdym razie w kołach ludzi wykształconych dziś się już tych bajek nie powtarza.

²⁴ L. Krzywicki, „Długowieczność”, w: *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. XV, Warszawa 1895.

²⁵ J. Dembowski, „Długowieczność”, w: „Świat i Życie”, *Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury*, t. I, Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa [brw.], s. 1202-1207.

KRYTYCYZM JÓZEFA MAJERA W STOSUNKU DO MITÓW
NIEZWYKLEJ DŁUGOWIECZNOŚCI

Można nie wątpić, że J. Majer jako człowiek XIX w. pozostawał pod silną presją popularnych wówczas mitów o przypadkach wyjątkowej długowieczności. Wydaje się jednak, że nie w pełni im ufał. Przemawia za tym fakt, że mówiąc o przypadkach wyjątkowo długiego życia używa często formy warunkowej (na przykład: miał żyć 140 lat, a nie żył 140 lat). Nie jest jednak pod tym względem konsekwentny i powtarza za innymi autorami bałamutne informacje o rzekomo udowodnionym wieku starców, którzy żyli ponad 150 lat.

Jeżeli Majer — tak jak przypuszczamy — nie był przekonany o prawdziwości wszystkich przekazywanych informacji, to powstaje pytanie, czemu ich nie kwestionował. Mogą się tu nasunąć różne domysły. Być może, iż powodował się obawą, aby nie podważyć głoszonej przez się tezy, że „człowiek, gdyby nie wpływy wypaczające bieg życia normalny, stosownie do swego w szeregu stworzeń stanowiska, żyć by mógł i powinien najmniej 150 lat”. Mógł ponadto działać u Majera inny jeszcze motyw, mianowicie chęć podtrzymywania ducha u ludzi. W konkluzji swych rozważań zapewniał on, że „ze względu zbliżania się życia do tego normalnego kresu [150 lat E. R.] ludność ziem polskich wszystkim innym miary dotrzymuje”. Tu można już tylko żartobliwie zauważyć, że Majer miał całkowitą słuszność: tak późnego wieku nie dożywa się nigdzie, a więc Polska jest w takim samym położeniu jak i inne kraje.

Refleksje na temat prawdziwości informacji o życiu niezwykle długim spotykamy już u Rzączyńskiego; powątpiewał on co do wiarygodności danych o Matuzalach, którym przypisywano wiek 200 przeżytych lat. I to jest wszystko, na co mógł się zdobyć pisarz XVIII wieku.

Wątpliwości pisarza XIX wieku idą już znacznie dalej. Cytując informacje zaczerpnięte z pracy Rzączyńskiego, Majer zauważa: „Przyпускаm w tych różnych razach brak ścisłości w oznaczeniu wieku”. Refleksję tę łagodzi jednak następującą uwagą: „Z tym wszystkim omyłka nie mogła być wielka, skoro długowieczność tych osób tak dalece zwracała na siebie uwagę”.

Tej, pozornie słusznej uwadze przeczą w rzeczywistości dosyć liczne fakty. W obronie Majera należy jednak stwierdzić, że udowodnienie nieprawidłowości informacji o osiągnięciu bardzo późnego wieku jest zdołaniem nowszych czasów. Za czasów Majera nie podejmowano jeszcze weryfikacji zeznań o wieku stuletnim, składanych przy spisach ludności. To dopiero w dwudziestych latach XX w. ustalono w „krajach długowiecznych”, za jaką uchodziła Bułgaria, że ponad 90% osobników podających się za stuletnich i starszych nie miało jeszcze stu lat. Warto tu przypomnieć, że za stuletniego podał się między innymi pewien mężczyzna, który — jak wykazała weryfikacja — nie miał nawet 70 lat.

Być może, iż podobnie rzecz się miała z osławionym „starym Parrem”. Wszedł on do literatury jako człowiek, który żył 152 lata i fakt ten miał być udokumentowany. Tymczasem nowsi badacze angielscy zakwestionowali rzetelność całej tej „dokumentacji”, a w najnowszej pracy niemieckiej, poświęconej dziejom geriatry, czytamy, że Parr w chwili zgonu przypuszczalnie nie miał nawet 70 lat²⁶. Są to wszystko wyniki nowych badań, które Majerowi oczywiście nie były znane.

W rezultacie chciałbym wyrazić pogląd, że Majer usiłował wyzwolić się spod wpływu mitów o wyjątkowej długowieczności, ale warunki epoki kazały mu zatrzymać się w pół drogi. Był on mimo wszystko — tak zresztą jak każdy z nas — dzieckiem swej epoki.

TABLICA WYMIERALNOŚCI

W dorobku naukowym J. Majera z pogranicza antropologii i demografii szczególne, może nawet najważniejsze miejsce zajmuje obliczona przezeń tablica wymieralności dla mieszkańców Krakowa, należących do wyznań chrześcijańskich. Tablicę tę oparł Majer na danych krakowskiego Urzędu Miejskiego (jest to nomenklatura używana przez Majera), a dotyczących zgonów w okresie 10 lat, od 1859 do 1868 r. Z wykazu zmarłych Majer wyeliminował te wszystkie osoby, co do których nie miał pewności, czy należały one do stałej ludności miasta Krakowa. Po tych skreśleniach pozostało ogółem 10 017 osób, które weszły do obliczeń.

Tablicę wymieralności obliczył Majer — stosowaną powszechnie za jego czasów — metodą Halleya. Na wynikach dokonanych obliczeń ciąży więc piętno niedokładności, właściwe wszystkim rachunkom opartym na tej metodzie. Wrócimy jeszcze do tego, by zdać sobie sprawę z możliwego stopnia niedokładności i by ostrzec przed korzystaniem z metody, której stosowanie byłoby dziś niecelowe i mylące.

Otrzymane wyniki Majer poddał wnikliwej analizie i opublikował całość materiałów w 1881 r. Wynotujemy w skrócie dane dotyczące przeciętnego dalszego trwania życia.

Dla wieku zerowego, czyli dla noworodka, otrzymał 26,1 lat jako miarę przeciętnego dalszego trwania życia. Zauważmy, iż jest to wartość przeraźliwie niska. Majer pociesza, że jeszcze gorzej jest gdzie indziej (przytacza dane dotyczące Berlina, Pesztu, Rotterdamu, Christianii, Monachium, Sztokholmu, Wiednia, Moskwy i Petersburga). Zdawał on sobie niewątpliwie sprawę z prymitywizmu, a zarazem tragizmu sytuacji demograficznej swego rodzinnego miasta, a jeżeli nie kładł mocniej-

²⁶ P. Lüth, *Geschichte der Geriatrie, Dreitausend Jahre Physiologie, Pathologie und Therapie des alten Menschen*, Stuttgart 1965. W pracy tej czytamy: *Von unserem Standpunkt muss leider gesagt werden, dass Thomas Parr ein Schwindler war. Er war keinesfalls 152 Jahre alt, vielleicht nicht einmal 70 Jahre* [...] (s. 154).

szego akcentu na tę stronę zagadnienia, to może w celu zaoszczędzenia społeczeństwu pesymistycznych przewidywań. Jest to notabene stanowisko, którego Marks nie pochwalał, czemu dał wyraz w formie następującej metafory: „Prometeusz osłaniał głowę czapką z chmur, żeby ścigać potwory. My naciągamy tę czapkę na oczy i uszy, żeby móc zaprzeczać istnieniu potworów”²⁷. Średnia długość życia wynosząca 26 lat — to zjawisko potworne.

W omawianej pracy Majera zastajemy następujące, zróżnicowane według płci, parametry przeciętnego trwania życia noworodka: chłopcy — 24,5 lat; dziewczęta — 27,8 lat.

Po przekroczeniu groźnego progu, jakim był okres niemowlęstwa, przeciętne trwanie życia podnosiło się, i to dosyć znacznie. Dla okresu od drugiego do siódmego roku życia otrzymał Majer następujące parametry przeciętnego trwania życia (dla obu płci łącznie):

2 — 34,8 lat	5 — 39,0 lat
3 — 37,5 lat	6 — 39,0 lat
4 — 38,5 lat	7 — 38,6 lat.

Potem parametry się już konsekwentnie obniżają. Pozostało do przeżycia:

w wieku lat:	w wieku lat:
10 — 37,1	50 — 16,9
15 — 33,3	60 — 12,7
20 — 30,0	70 — 9,2
30 — 25,3	80 — 6,6
40 — 20,6	90 — 5,0

Umieralność niemowląt, według obliczeń Majera, wynosiła w badanym przezeń okresie 27,9‰. „Chociaż więcej rodzi się chłopców — pisze Majer — to przecież już w roku drugim więcej jest żyjących dziewcząt”. O ile w pierwszej części twierdzenie to jest słuszne (istotnie, rodzi się więcej chłopców niż dziewcząt), to część drugą, mówiącą o wygaśnięciu przewagi liczebnej chłopców już w drugim roku życia, należy uznać za nieco problematyczną. Już Süssmilch wykazał, że przy wysokiej, rzec można naturalnej umieralności, jaka panowała w XVIII w. przewaga liczebna płci męskiej ustępowała miejsca równowadze płci pomiędzy 15 a 20 rokiem życia (tak, aby „każda płeć znalazła sobie współmałżonka”, według słów autora *Porządku boskiego*).

Majer wierzył, że z czasem życie ludzkie ulegnie wydłużeniu. Dodała mu w tym względzie otuchy niezachwiana wiara w naukę jako źródło postępu społecznego. Swoją artykuł o długości życia kończy nasz uczony następującą, piękną apostrofą pod adresem nauki: „Spodziewając się nadal w tej mierze jakiegoś przybytku, opieramy się głównie na przekonaniu, że przyczyni się do tego postęp wszelkiego rodzaju wiadomości, jak ekonomiczno-politycznych, mogących przysparzać warunki

²⁷ K. Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, Warszawa 1951, s. 5.

zdrowia, tym samym zbliżać życie człowieka do właściwego normalnego kresu. Gdyby nauka zdołała zabezpieczyć go każdemu, byłoby to jej ostatecznym triumfem”²⁸.

Doceniając znaczenie badań trwania życia ludności, Józef Majer zwrócił się z apelem do lekarzy o podjęcie odpowiednich lokalnych badań. Apel prezesa Akademii Umiejętności nie pozostał bez echa. Fizyk miejski dr Jan Buszek²⁹ obliczył tablicę wymieralności dla ogółu ludności miasta Krakowa, dr Antoni Janiszewski³⁰ — dla Glinian, dr Władysław Ściborowski³¹ — dla Krzeszowic, wreszcie dr Jan Bogdanik³² — dla Białej. Składanie tak odpowiedzialnego zadania w ręce ludzi nie w pełni do tego przygotowanych musi oczywiście budzić zastrzeżenia: obok niedokładnej metody obliczeń był to drugi czynnik podważający wartość prowadzonych badań. Poza J. Buszkiem, który pozostawał w bliższym kontakcie z prof. J. Majerem, reszta autorów tablic wymieralności raczej nie miała warunków, by się dobrze wywiązać z wziętego na siebie zadania. Z grona antropologów wyszła nieco później tablica wymieralności dla powiatu Zwinogrodzkiego, obliczona przez Juliana Talko-Hryniewicz³³.

Poświęćmy nieco uwagi wynikom obliczeń dokonanych przez poszczególnych autorów.

Przeciętne trwanie życia, które oznaczamy symbolem e_0 , inaczej mówiąc ta liczba lat, którą ma średnio przed sobą noworodek, wynosi: u Majera 26,1 lat; u Buszka 26,2 lat; u Janiszewskiego 20 lat; u Ściborowskiego 27,7 lat; u Bogdanika 30,7 lat; u Talko-Hryniewicza 18,7 lat.

Ultra niskie wartości przeciętnego trwania życia, obliczone przez Talko-Hryniewicza dla powiatu zwinogrodzkiego (18,7 lat) i przez Janiszewskiego dla Glinian (ok. 20 lat), możemy dyskwalifikować jako nie odpowiadające rzeczywistości: jest nie do pomyślenia, aby w drugiej połowie XIX w. w Europie średnia długość życia była niższa od tej, jaką się przyjmuje dla świata antycznego. Pozostałe, już nie tak rażące — jakkolwiek bardzo niskie — parametry zamykają się w granicach od 26,1 do 30,7 lat, co można potraktować jako przybliżoną charakterystykę przeciętnego trwania życia mieszkańców ziemi krakowskiej w połowie XIX w. Parametry miejskie są dużo gorsze od wiejskich, co chyba dobrze odpowiada faktycznym stosunkom tamtej doby. Trwanie życia kobiet jest dłuższe niż mężczyzn (u Majera różnica ta wynosiła 3,3 roku), co jest zgodne z powszechnie obserwowaną prawidłowością.

²⁸ J. Majer, *Długość życia człowieka*, s. 133 - 134.

²⁹ J. Buszek, w: *Zbiór Wiad. do Antr. Kraj.*, t. VI, Kraków 1882.

³⁰ J. Janiszewski, *Trwanie życia w Glinianach...*, *Zbiór Wiad. do Antr. Kraj.* t. VII, Kraków 1883.

³¹ W. Ściborowski, w: *Zbiór Wiad. do Antr. Kraj.*, t. VIII, Kraków 1884.

³² J. Bogdanik, w: *Zbiór Wiad. do Antr. Kraj.*, t. X, Kraków 1886.

³³ J. Talko-Hryniewicz, w: *Zbiór Wiad. do Antr. Kraj.*, t. XII, Kraków 1888.

Kilka słów o metodzie obliczania tablic wymieralności zaproponowanej przez Halleya

Jak już wiemy, tablica wymieralności J. Majera i wzorowane na niej tablice jego współpracowników wykonane były metodą Halleya. Blaski i cienie tej metody to zarazem blaski i cienie tablic krakowskiej szkoły antropologicznej, a przede wszystkim ich pierwowzoru, jakim była tablica Majera.

Znalazłszy się przypadkowo w posiadaniu wykazu zgonów we Wrocławiu za lata 1687-1691 i korzystając z tego, że informacje te były sklasyfikowane według wieku zmarłych, głośny astronom angielski Edmund Halley (1656-1742) podjął niezwykle interesującą, a może nawet — jak chcą niektórzy historycy statystyki — genialną próbę odtworzenia na tej podstawie istniejącego w danym czasie i miejscu porządku wymierania, a w konsekwencji określenia odpowiadającej temu porządkowi średniej długości życia³⁴.

Znaczenie zastosowanej przez Halleya metody rachunkowej polegało na tym, że pozwalała ona skonstruować tablicę wymieralności w warunkach nieposiadania danych o podziale osób żyjących według wieku (za czasów Halleya i jeszcze później, do połowy XIX w., danymi takimi nie dysponowano). Rozumie się, że metoda Halleya nie gwarantowała zupełnie dokładnych wyników, dawała ona jednak przybliżony obraz istniejącego porządku wymierania i pozwalała tą drogą określić przybliżoną wartość przeciętnego trwania życia ludności na badanym terenie.

Metodą Halleya obliczano tablice wymieralności do czasu pojawienia się bardziej nowoczesnych metod, uwzględniających obok wieku zmarłych również wiek żyjących. Powszechne zastosowanie znalazła metoda, zaproponowana przez niemieckich statystyków Beckera i Zeunera. Została ona skonstruowana pod koniec lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia i od tego czasu zaprzestano stosowania metody Halleya. Historyczna misja tej metody skończyła się z chwilą, gdy nowoczesne spisy powszechne, odtwarzające strukturę ludności według wieku, umożliwiły stosowanie metod gwarantujących właściwe wyniki.

Zdarzało się, że już po wycofaniu z użycia metody Halleya ten czy ów autor jeszcze z niej korzystał dla sporządzenia tablicy wymieralności. Tak m. in. postąpił antropolog krakowski Jan Tambor, autor tablicy wymieralności dla miasta Krakowa za lata 1881-1925, opublikowanej w 1930 r.³⁵ Fakt ten spotkał się z energicznym sprzeciwem ze strony czołowego demografa polskiego tamtej doby Stefana Szulca.

Profesor Szulc był skłonny w ogóle negować wartość obliczeń do-

³⁴ Bliżej na ten temat: E. Rosset, *Historia statystyki*, Łódź 1951.

³⁵ J. Tambor, w: *Prace Kom. Antr. i Prehist.*, Kraków 1930.

konanych metodą Halleya. Przypomnijmy jego opinię w tej sprawie: „[...] nie mam zaufania do obliczeń przeciętnego trwania życia w czasach Odrodzenia, starożytnego Rzymu lub Egiptu. Tak samo bałamutna jest tablica wymieralności Halleya”³⁶. Że wyniki obliczeń wykonanych metodą angielskiego astronoma nie mogły być w pełni dokładne, z tego wszyscy zdajemy sobie sprawę. Niestety, S. Szulc nie wskazał na żadnym konkretnym przykładzie, jak duża różnica wchodzi w grę pomiędzy przeciętnym trwaniem życia obliczonym „bałamutną” metodą Halleya a jego wartością prawidłowo obliczoną. Tymczasem z innych podobnych badań wiemy, że różnica, o którą chodzi, może być nieduża. Przytoczę w formie ilustracji obliczony obiema metodami, tj. metodą Halleya i nowoczesną metodą prawdopodobieństw zgonu, porządek wymierania we Francji w latach 1928 - 1933:

Tab. 1. Francuska tablica wymieralności obliczona metodą Halleya w konfrontacji z tablicą oficjalną

Wiek (x)	Liczba dożywających (l_x)	
	metodą Halleya m. + k., 1929 - 1931	metodą prawdopodobieństw zgonu, M, 1928 - 1933
0	1000	1000
1	910	911
2	894	893
5	881	879
10	872	867
20	849	844
30	805	791
40	750	737
50	669	665
60	544	549
70	354	369
80	125	141
90	10	13
Przeciętne trwanie życia (e_0)	54,3	54,3

Naturalnie, zacytowany w tablicy przykład może mieć charakter wyjątkowy. Demograf włoski Marcello Boldrini, za którym przytoczyliśmy powyższą tablicę, oświadcza: *Rarissimi sono oggi i casi de applicabilita del metodo di Halley [...] Per la Francia degli anni che precedettero la seconda guerra si verificata appunto approssimativamente l'equaglianza numerica fra nascite e morti annue; ma questa fu una circostanza transitoria*³⁷. Istotnie, zgodności tabel obliczonych różnymi metodami należałoby oczekiwać w przypadku, kiedy struktura ludności według wieku odpowiada typowi ludności stacjonarnej. Przypadki takie nie muszą być jednak *rarissimi*.

³⁶ Zeszyty Problemowe „Kosmosu”, z. 4, Warszawa 1956 (wypowiedź S. Szulca, s. 182).

³⁷ M. Boldrini, *Demografia*, Mediolan 1956, s. 222.

Jedno trzeba stwierdzić wyraźnie: nie można mieć pretensji do J. Majera, że swoją tablicę wymieralności dla ludności chrześcijańskiej Krakowa za lata 1859 - 1868 obliczył metodą Halleya. Innej, lepszej metody wtedy jeszcze nie znano, a gdyby nawet wówczas już istniała, nie mógłby z niej zrobić użytku wobec braku danych o wieku żyjących mieszkańców miasta. Krótko mówiąc Majer stosował taką metodę, jaką za jego czasów stosowano powszechnie. Epoki swej pod tym względem nie wyprzedził, ale też nie pozostał za nią w tyle.

Przeciętne trwanie życia, a przeciętny wiek zmarłych

Mając do czynienia z tablicami wymieralności, opartymi jedynie na liczebności zgonów, mógł J. Majer sądzić, że przeciętne trwanie życia i przeciętny wiek zmarłych — to pojęcia identyczne. Uczony krakowski pisał: „Średni wiek zmarłych musi być zarazem średnim kresem ich życia, a średni kres życia znowu niczym innym, jak średnim jego trwaniem”.

Tożsamość obu wartości kończy się z chwilą, gdy przeciętne trwanie życia obliczamy dziś stosowaną metodą Beckera-Zeunera. O ile Majer miał jeszcze prawo nie zdawać sobie z tego sprawy, o tyle dziś identyfikowanie przeciętnego trwania życia z przeciętnym wiekiem zmarłych byłoby czymś niewybaczalnym.

A jednak od czasu do czasu spotykamy się z takim opacznyim mniemaniem, stanowiącym relikw starych, dziś już przebrzmiałych teorii. Warto przypomnieć uwagi wypowiedziane w tej sprawie przez Stefana Szulca: „Przeciętne trwanie życia można prawidłowo obliczyć jedynie na podstawie tablicy wymieralności. Obliczenie na podstawie wieku w chwili zgonu jest mylące, wynik jest zależny w dużym stopniu od tego, jaka jest struktura wieku grupy ludności, dla której wykonano obliczenie. Jeżeli społeczeństwo rośnie liczebnie to będzie w nim dużo osobników młodych i przeciętny wiek w chwili zgonu będzie obniżony. Jeżeli natomiast społeczeństwo liczebnie cofa się, a więc następne pokolenia są mniej liczne od poprzednich, to przeciętny wiek w chwili zgonu będzie wysoki”³⁸.

Identyfikowanie przeciętnego wieku zmarłych z przeciętnym trwaniem życia określiliśmy jako poważny i dziś już niewybaczalny błąd. Tak również stawia sprawę francuski demograf Roland Pressat. Oto jego słowa: *Dans une population, l'âge moyen des décédés d'une année peut [...] s'écarter considérablement de la durée de vie moyenne, et c'est une grave erreur que de ne pas distinguer ces deux notions qui, a première vue, semblent se confondre*³⁹. Uwagę tę kieruje Pressat pod adresem osób, które poddają opracowaniu akta stanu cywilnego z dawnych czasów. I my również mamy te osoby na myśli.

³⁸ Zeszyty Problemowe „Kosmosu”, z. 4, Warszawa 1956, (wypowiedź S. Szulca, s. 181).

³⁹ R. Pressat, *Pratique de la démographie*, Paryż 1967, s. 98.

Próba oceny tablicy wymieralności J. Majera

Nie wszystko w tablicy J. Majera jest w zgodzie z tym, czego należałoby oczekiwać, ale jest w niej sporo elementów jak najbardziej zgodnych z powszechnym doświadczeniem. Stajemy w tych warunkach wobec pytania, które elementy w niej przeważają: wzbudzające zaufanie czy też kolidujące z tym wszystkim, co wiemy o demografii epoki przedindustrialnej. Od odpowiedzi na to pytanie zależeć będzie nasz stosunek do dzieła wykonanego przez krakowskiego antropologa.

W charakterze kryterium poprawności obliczeń można przyjąć ich zgodność (lub niezgodność) z odpowiednimi parametrami modelowych tablic wymieralności. Mamy na myśli tablice sporządzone przed kilkunastu laty przez demografów ONZ, a ukazujące typowy porządek wymierania przy różnym poziomie przeciętnego trwania życia obliczonego dla noworodka. Owe modelowe tablice są oznaczone numerami 10, 20, 30 itd., przy czym najniższe numery odpowiadają najniższemu poziomowi średniej długości życia.

Modelowe tablice wymieralności oparte są na założeniu, że istnieje pewien logiczny związek pomiędzy poziomem umieralności na różnych szczeblach drabiny wieku: poziom prawdopodobieństw zgonu tych czy innych funkcji biometrycznych, występujących w tablicy wymieralności, jest wzajemnie uwarunkowany. Z założenia tego, które oczywiście tylko w przybliżeniu odpowiada prawdzie, wynika, iż znając faktyczny poziom umieralności w którymkolwiek wieku, możemy odtworzyć resztę charakterystyk przy pomocy odpowiedniej modelowej tablicy wymieralności, tzn. takiej, w której owa wiadoma wartość figuruje.

Taką fragmentaryczną, dostępną nam informacją bywa często procent umieralności niemowląt. I tak też ma się rzecz w przypadku dziewiętnastowiecznych stosunków krakowskich: jeżeli możemy coś bliższego na ten temat powiedzieć, to to, co wiemy o umieralności niemowląt. Otóż z cytowanej już rozprawy J. Buszka dowiadujemy się, iż w latach 1859 - 1880 umieralność niemowląt wynosiła w Krakowie 25,9‰. Zglądając z kolei do modelowych tablic wymieralności, ustalamy, że zbliżone wartości umieralności niemowląt figurują w tablicach oznaczonych numerami 10 i 20. Widać to z następujących danych:

tablica modelowa	umieralność niemowląt	
	chłopcy	dziewczeta
nr 10	29,0‰	26,8‰
nr 20	25,6‰	23,4‰

Wiemy już, że pod numerami 10 i 20 kryją się najgorsze modelowe tablice wymieralności: w tablicy nr 10 przeciętne trwanie życia obliczone dla noworodka wynosi 25 lat, a w tablicy nr 20 wynosi 30 lat. Tu już możemy poczynić pierwszą, korzystną dla Majera uwagę: obliczone przezeń przeciętne trwanie życia (26,1 lat) jest w pełnej zgodzie

z parametrami trwania życia, figurującymi w modelowych tablicach wymieralności o zbliżonym poziomie umieralności niemowląt.

Rozciągniemy obecnie naszą konfrontację na dane obrazujące porządek wymierania. I tym razem przedmiotem porównania będą z jednej strony dane Majera dla Krakowa, z drugiej zaś — odpowiednie dane modelowych tablicach wymieralności nr 10 i nr 20.

Co nas przede wszystkim uderza, to niezmiernie niski poziom parametrów e_0 figurujących w krakowskich tablicach wymieralności. Wynoszą one — jak już podaliśmy — od 26 do 31 lat i odpowiadają najgorszym modelowym tablicom wymieralności. Jeżeli nawet przyjmiemy, że posługiwanie się niedoskonałą metodą wpłynęło na pewne obniżenie parametrów trwania życia i jeżeli za odpowiednik naszych ówczesnych stosunków przyjmiemy nie tablicę modelową nr 10, lecz tablicę nr 20, to i tak słuszny pozostanie wniosek o bardzo niekorzystnej sytuacji demograficznej, jaka panowała u nas w drugiej połowie zeszłego stulecia.

Podajmy z kolei ocenie liczby krakowskie określające porządek wymierania ludności. W tablicy 2 zestawiamy dane figurujące w tablicy Majera z odpowiednimi danymi modelowych tablic wymieralności.

Tab. 2. Porównawcze zestawienie porządku wymierania w tablicy J. Majera i w tablicach modelowych ONZ nr 10 nr 20

Wiek w latach	Tab. J. Majera 1859 - 1868	Tablica modelowa nr 10		Tablica modelowa nr 20	
		chłopcy	dziewczęta	chłopcy	dziewczęta
0	100 170	100 000	100 000	100 000	100 000
5	59 230	56 217	57 679	62 201	63 834
10	54 610	52 372	53 585	58 871	60 294
20	49 940	47 230	47 638	54 123	54 483
30	41 090	40 021	39 552	47 064	46 994
40	32 610	31 843	30 940	39 207	38 700
50	23 340	22 367	22 723	29 761	30 452
60	15 930	13 155	14 709	19 353	21 451
65	11 770	9 125	10 753	14 188	16 474
70	8 770	5 654	7 052	9 329	11 420
80	3 400	1 099	1 566	2 143	2 970

Stwierdzamy daleko idącą zgodność danych obliczonych przez J. Majera z danymi figurującymi w najniższych modelowych tablicach wymieralności. Parametry Majera są stale wyższe od tych, które zastajemy w tablicy modelowej nr 10, niższe natomiast od tych, które występują w tablicy modelowej nr 20. Są przy tym o wiele bliższe parametrom tablicy nr 10 niż następnej, co pozostaje w zgodzie z faktem, że przeciętne trwanie życia noworodka wynosi w tablicy Majera 26,1 lat, czyli jest bardzo bliskie odpowiedniej wartości w tablicy modelowej nr 10.

Wyjątek stanowi parametr dalszego trwania życia osób 80-letnich, który jest u Majera znacznie wyższy niż w tablicach modelowych. Zauważmy, iż z podobną osobliwością spotykaliśmy się w dawnych rosyjskich tablicach wymieralności: carska Rosja wyróżniała się w skali międzynarodowej wyjątkowo wysoką umieralnością niemowląt, dzieci,

młodzieży i ludności dorosłej, a jednocześnie wyjątkowo niską umieralnością ludzi starych, zwłaszcza 80-letnich i starszych. Demografowie objaśniali to szczególne zjawisko selekcją, jaką w szeregach ludności carskiej Rosji powodowała wysoka umieralność: pozostawały przy życiu jednostki najmocniejsze (według innej teorii: najzamożniejsze), tak iż w wieku starczym notowano już takie prawdopodobieństwa zgonu, jakie w krajach o niskiej umieralności były udziałem najzamożniejszego odłamu ludności⁴⁰.

Pisałem przed laty, że „liczby krakowskie zdają się dosyć wiernie odzwierciedlać ówczesny, z pewnością nie najlepszy porządek wymierania”⁴¹. Ocena parametrów krakowskich, dokonana przy użyciu modelowych tablic wymieralności, zdaje się świadczyć o tym samym.

Kończąc omawianie tego wycinka działalności antropologów, pragnę podkreślić jego niezmiernie ważne znaczenie: obliczając tablice wymieralności i ustalając przybliżoną wartość przeciętnego trwania życia mieszkańców różnych miejscowości, antropolodzy polscy wypełniali lukę, jaka istniała podówczas w demografii Polski. Zasługi J. Majera i kontynuatorów jego dzieła nie umniejsza fakt, że posługiwali się metodą nie zapewniającą zupełnie ścisłych wyników: innej metody za ich czasów przecież nie znano.

STAN FIZYCZNY I STAN ZDROWIA LUDNOŚCI ZIEM POLSKICH W ŚWIELE DANYCH KOMISJI POBOROWYCH

W latach osiemdziesiątych zeszłego stulecia przedmiotem licznych rozpraw stało się zagadnienie stanu fizycznego i zdrowia ludności ziem polskich. U źródła tych prac leżał niepokój, wywołany wiadomościami o bardzo niskim wzroście poborowych i rekrutów z terenu tzw. Kongresówki.

Szerzącej się w społeczeństwie panice przeciwstawił się głośny w tamtym czasie ekonomista łódzki W. Wścieklica⁴². Nie negując wpływu czynnika rasowego wyraził on przekonanie, że wzrost i stan zdrowia ludności są w niemałym stopniu zależne od warunków klimatycznych, a przede wszystkim ekonomicznych. Jeżeli poborowi z terenu Kongresówki odznaczają się niskim wzrostem i słabym rozwojem fizycznym, to dzieje się tak za sprawą tych właśnie czynników. Autor wskazywał również na zależność stanu zdrowotnego poborowych od istniejących w kraju warunków śmiertelności: wysoka śmiertelność wieku dziecię-

⁴⁰ Por.: A. Nowosielskij, *O smiertnosti i prodolżitelnosti žizni w Rossii*, Piotrogród 1916; Z. Frenkiel, *Udlinienije žizni i aktiwnaja starost*, Leningrad 1945; J. Pisariew, *Narodonasżenie SSSR*, Moskwa 1962.

⁴¹ E. Rosset, *Proces starzenia się ludności. Studium demograficzne*, Warszawa 1959, s. 185.

⁴² W. Wścieklica, *Czy się wyradzamy? Stan sił fizycznych i zdrowia ludności Galicji i Królestwa Polskiego w porównaniu z innymi krajami wschodnio- i zachodnioeuropejskimi, skreślony na podstawie cyfr poboru wojskowego*, Warszawa 1888.

cego, przerzedzając szeregi osobników słabszych, prowadzi do lepszego stanu zdrowotnego tych, co zostali przy życiu.

Wścieklica nie był antropologiem, co nie przeszkadza, że Jan Czekanowski określił jego rozprawę jako poważny przyczynek do stawiającej u nas pierwsze kroki antropologii społecznej. Szczególnym walorem omawianej pracy była — według Czekanowskiego — jej samodzielność⁴³.

O badaniach prowadzonych przez Władysława Tołwińskiego znajdujemy u Czekanowskiego następującą informację: „Władysław Tołwiński, opracowując wzrost poborowych powiatu lubartowskiego wykazał, że poborowi niższego wzrostu osiągają w następnych latach większy znacznie przyrost, aniżeli ich rośniejsi rówieśnicy. Został w ten sposób dany dowód, że zabiedzenie powoduje zapóźnienie ogólnego rozwoju, wyrównywane w pewnym stopniu w latach późniejszych. Jakkolwiek do całkowitego wyrównania nie dochodzi, to jednak zabiedzenie nie powoduje zmian dziedzicznych”⁴⁴.

Badania wzrostu mieszkańców Królestwa Polskiego prowadzili również Adam Zakrzewski⁴⁵ i K. Daniłowicz-Strzelbicki⁴⁶. Prace ich pochodzą z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia.

W kilkanaście lat później, w roku 1905, powrócił do tego problemu lekarz K. Kosieradzki. Podał on analizie dane o wzroście i stanie zdrowotnym poborowych z terenu powiatu miechowskiego⁴⁷. Według Czekanowskiego, Kosieradzki nie tylko potwierdził trafność wcześniejszych spostrzeżeń Tołwińskiego, lecz ponadto wykazał podnoszenie się wzrostu poborowych-Polaków w badanym przez siebie trzydziestoletnim okresie. Istotny jest fakt, że stwierdzona przez Kosieradzkiego wydatna zwyżka wzrostu poborowych dotyczyła roczników urodzonych po uwłaszczeniu chłopów. Kosieradzki stwierdził duże rozpowszechnienie gruźlicy wśród poborowych-Żydów, znacznie większe niż wśród innych poborowych.

Ten dział literatury antropologicznej spotkał się po latach z wysoką oceną ze strony J. Czekanowskiego. „Należy podnieść z uznaniem — pisał ów znakomity badacz — iż liczni współpracownicy krakowskiego ośrodka antropologicznego już bardzo wcześnie, bo jeszcze w latach osiemdziesiątych, zajęli się zagadnieniami z pogranicza antropologii i socjologii. Chodziło m. in. o wyjaśnienie zagadnienia, czy rządy zaborcze, bezwzględnie eksploatując kraj, nie powodują degeneracji ludności polskiej. To zetknięcie antropologii z aktualnymi zagadnieniami

⁴³ J. Czekanowski, *Zarys antropologii Polski*, Lwów 1930, s. 32.

⁴⁴ J. Czekanowski, *Zagadnienia antropologii. Zarys antropologii teoretycznej*, Toruń 1948, s. 47.

⁴⁵ A. Zakrzewski, *Wzrost w Królestwie Polskim*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. IV, Kraków 1891, s. 1-39.

⁴⁶ K. Daniłowicz-Strzelbicki, *Przyczynek do badań antropologicznych nad ludnością Królestwa Polskiego*, „Zdrowie” 1896, suplement.

⁴⁷ K. Kosieradzki, w: *Czasopismo Lekarskie*, 1905, nr 7.

dnia powszedniego wywarło bardzo dodatni wpływ na jej rozwój”⁴⁸. Odnotujemy, że sam Czekanowski wniósł poważny wkład do badań wzrostu mieszkańców Kongresówki. Badał on materiały dotyczące poborowych wiejskich za lata 1874-1889 i dotyczące ogółu poborowych za lata 1890-1898.

Rozległe badania cech antropologicznych poborowych podjął w okresie międzywojennym prof. Jan Mydlarski⁴⁹. Jeśli chodzi o wzrost poborowych, to badania Mydlarskiego wykazały jego systematyczne podnoszenie się, co uczony nasz wiązał ze zmianami zachodzącymi w warunkach ekonomicznych badanej populacji. Chcę osobiście wysnuć stąd wniosek, że mieli słuszość antropolodzy polscy XIX w., alarmując opinię publiczną z powodu niekorzystnego obrazu antropologicznego poborowych, w którym upatrywali następstwo niekorzystnych warunków materialnych ludności.

INNE WĄTKI DEMOGRAFICZNE W PRACACH POLSKICH ANTROPOLOGÓW

Omówione wątki demograficzne nie wyczerpują bynajmniej skali demograficznych zainteresowań, z jakimi można się spotkać w polskiej literaturze antropologicznej. Poszczególni antropologowie skłaniali się w kierunku określonych konkretnych zagadnień z pogranicza antropologii i demografii.

Zajrzymy teraz do dorobku poszczególnych antropologów i wynotujemy występujące tam wątki demograficzne. Nasz niezapomniany uniwersytecki kolega, prof. Ireneusz Michalski, wypowiedział kiedyś uwagę, że „zmarli winni w pamięci naszej zajmować miejsce bardziej jeszcze poczesne niż żywi”⁵⁰. W zgodzie z tą dewizą, zajmiemy się przede wszystkim tymi, których nie ma już wśród nas, a którzy dorobkiem swym przyczynili się do zadzierzgnięcia bliższych więzów pomiędzy antropologią i demografią.

Izydor Kopernicki (1825 - 1891)

Zainteresowania demograficzne Izydora Kopernickiego, jednego z najwybitniejszych polskich antropologów, znalazły wyraz w fakcie, że problematyce demograficznej poświęcał on dwa rozdziały swego wykładu antropologii ogólnej. W rozdziale ósmym zajmował się zagadnieniami zachorowalności i śmiertelności ludzi różnych ras, a w rozdziale dziesiątym — podziałem życia ludzkiego na okresy.

Kopernicki rozróżniał następujące okresy: — niemowlęstwo, wiek

⁴⁸ J. Czekanowski, *Człowiek w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1967, s. 17.

⁴⁹ J. Mydlarski, *Lekarz Wojskowy*, 1933, nr 1-4; tegoż autora: *Sprawność fizyczna młodzieży w Polsce*, 1934.

⁵⁰ I. Michalski, *Struktura antropologiczna Polski w świetle materiałów wojskowego zdjęcia antropologicznego*, Łódź 1949, s. XVII.

dziecinny, wiek pacholący, wiek młodzieńczy, wiek dojrzały (do 45 lat), wiek sędziwy (do 60 - 65 lat), wiek podeszły (do 80 lat), wiek zgrzybiały (ponad 80 lat).

Klasyfikacja powyższa byłaby dziś nie do przyjęcia, nie zapominajmy jednak, iż stanowi ona wyraz poglądów dziewiętnastowiecznych. Pochodzi ona z tego okresu, kiedy fizjolog niemiecki Max Rubner (1854 - 1932) liczył okres starości od 50 roku życia, a Ludwik Aschoff (1866 - 1942) cofał początek starości do ukończonych 45 lat⁵¹. Jakże inaczej brzmiały uchwały niedawnej konferencji gerontologicznej, które zalecają liczyć okres starości od 75 roku życia. Dalej jeszcze idzie Kazimierz Ostrowski, który w swych rozważaniach nad przyszłością daje wyraz przekonaniu, iż „człowiek 70-letni będzie z reguły pełnowartościowym, intensywnie pracującym członkiem społeczeństwa, a starość zaczynać się będzie dopiero po dziewięćdziesiątce”⁵². Nawiasem mówiąc, z tendencji tej demograf radziecki W. Piskunow wyciąga daleko idące wnioski. Oświadcza on: „Dalsze sukcesy gerontologii i geriatrii, jeśli nawet nie wykryją sekretu wiecznej młodości, to przynajmniej znacznie odsuną granicę nastania starości, co z punktu widzenia wpływu struktury wieku ludności na procesy społeczno-ekonomiczne będzie równoważne odmłodzeniu struktury wieku w następstwie wzrostu rozrodczości. Toteż wiązana z bardziej lub mniej odległą przyszłością obawa, że spadek tempa wzrostu ludności i jej szybkie starzenie się wywoływać będą jakieś poważne socjologiczne i ekonomiczne trudności, może się okazać nieuzasadnioną”⁵³. Dodajmy jeszcze, że nie słabnąca i w dalszym ciągu wybitna aktywność takich ludzi, jak Tadeusz Kotarbiński (ur. 1886), Władysław Tatarkiewicz (ur. 1886) czy Edward Lipiński (ur. 1888) służyć może za dowód, że przewidywania Ostrowskiego, tak zresztą jak Piskunowa, znajdują uzasadnienie w faktach już dziś obserwowanych.

Józef Nusbaum-Hilarowicz (1859-1917)

Wybitny socjolog ewolucjonista, jednocześnie anatom, histolog i embriolog, interesował się również antropologicznymi aspektami zjawisk biologicznych. W ramach tych zainteresowań ogłosił rozprawę pt. *Wojna w świetle biologii*, która i dla nas, demografów nie jest pozbawiona większego znaczenia. W pracy tej Nusbaum-Hilarowicz pisał: „Im niżej stoi rasa ludzka, tym więcej zachowanych ma instynktów zwierzęcych (rozbójnictwo, ludożerstwo, wielożeństwo); im wyższa kultura

⁵¹ Bliżej na ten temat: E. Rosset, *Proces starzenia się ludności. Studium demograficzne*, s. 107 - 120.

⁵² K. Ostrowski, *W walce o przedłużenie życia*, Warszawa 1955, s. 163.

⁵³ W. Piskunow, *O wozmożnej naprawlenności demograficznej polityki w budzącym w swazi s dalniejszym postarzeniem nasjelenija*, w publikacji zbiorowej pt. *Socjalnaja srieda, obraz žizni i starienija*. Gerontologia i gieriatrya 1969 - 1970, Kijów 1970, s. 20 - 21.

tym silniejszy hamulec nakłada się przyrodzonym popędom zwierzęcym, których pozostałości jeszcze dotychczas tkwią w każdym człowieku”⁵⁴.

Ludwik Krzywicki (1859 - 1941)

O Ludwiku Krzywickim piszę ze szczególnym sentymentem: był to mój Nauczyciel i pod Jego kierunkiem stawiałem swe pierwsze kroki w zakresie statystyki i demografii. On też zakwalifikował do druku pracę moją pt. *Proletariat Łódzki w świetle badań demograficznych*, wnosząc do niej szereg cennych uwag⁵⁵.

Związki antropologii z demografią występują u Krzywickiego z wielką siłą, a wynika to z niezwykle szerokiego diapazonu zainteresowań naukowych tego znakomitego uczonego. Był przecież Krzywicki jednocześnie historykiem ruchów społecznych, antropologiem, demografem i statystykiem i to w każdej z tych dziedzin wybitnym.

W *Encyklopedii polskiej* z 1912 r. porównywał Krzywicki cechy fizyczne ludności ziem polskich i krajów sąsiednich. Poczynił przy tym ważne spostrzeżenia, że „te dzielnice kraju naszego, w których młodzież męska w okresie poboru do wojska odznacza się wzrostem wyższym, tworzą jedynie część obszaru rozleglejszego, gdzie powtarza się to samo zjawisko; dzielnice, gdzie wzrost jest wyższy, stanowią przedłużenie pasa wysokorosłego, wybiegającego poza granice polityczne i etniczne”⁵⁶. Konstatacja ta stanowi w naszym przekonaniu cenną wskazówkę metodologiczną dla wielu badań regionalnych.

Poważnym wkładem do nauki są badania Krzywickiego ludów pierwotnych⁵⁷. Zawdzięczamy im rozświetlenie szeregu zagadnień dotyczących wielkości i struktury tych społeczeństw. Dociekaniem z tej dziedziny Krzywicki wzbogacił zarówno antropologię, jak i historyczną demografię.

W. Miklaszewski

Dwie obszerne prace z zakresu antropologii społecznej ogłosił przed pierwszą wojną światową W. Miklaszewski: pierwsza, wydana w 1912 r., dotyczyła rozwoju cielesnego proletariatu Warszawy, druga, wydana w dwa lata później, poświęcona była rozwojowi cielesnemu klas uprzywilejowanych⁵⁸. W obu pracach został silnie podkreślony wpływ warunków socjalnych na rozwój cielesny badanych klas ludności.

⁵⁴ J. Nusbaum-Hilarowicz, *Wojna w świetle biologii*, Jena 1916.

⁵⁵ E. Rosset, *Proletariat łódzki w świetle badań demograficznych*, Warszawa 1931.

⁵⁶ L. Krzywicki, hasło w *Encyklopedii polskiej*, wyd. PAU, t. 1, 1912, s. 465 - 654.

⁵⁷ L. Krzywicki, *Ludy. Zarys antropologii etnicznej*, Warszawa 1893; tegoż autora: *Primitive society and its vital statistics*, Warszawa 1934; tegoż, *Spółczeństwo pierwotne, jego rozmiary i wzrost*, Warszawa 1937.

⁵⁸ W. Miklaszewski, *Rozwój cielesny proletariatu Warszawy w świetle pomiarów antro-*

Interesujące są rozważania autora na temat warunków mieszkaniowych ludności. W pracy z 1914 r. Miklaszewski pisał: „Różnica mieszkaniowa między proletariatem wyrobniczym a sferami uprzywilejowanymi polega u nas na tym, że pierwszy ma zupełnie nieodpowiednie mieszkania i pomimo to rodzi dzieci prawie corocznie, z których duża część wymiera, a druga karłowacieje; ogół zaś mieszkańców miast przeciętnie ma mieszkania zbyt szczupłe, bo na większe nie stać; dzieci jest mało w rodzinie, bo na więcej nie można sobie pozwolić — chyba, gdy już za późno: po 50 roku życia” (s. 57).

Miklaszewski dopuszczał zapobieganie ciąży — nie wcześniej jednak jak po trzecim dziecku. „Wszelkie inne zapobieganie — pisał — jest z punktu widzenia społecznego szkodliwe, a więc niemoralne” (s. 226).

Wynotujmy jeszcze uwagę, że „proletariat polski Warszawy” wykazuje słaby rozwój cielesny, ale za to bezmiar odporności” (s. 229).

Jan Czekanowski (1882 - 1965)

Z nazwiskiem J. Czekanowskiego związany jest rozkwit polskiej antropologii. Czekanowski wzbogacił metodologię badań antropologicznych, wskazując szerokie możliwości zastosowania w tych badaniach metod statystycznych. „To, czego dokonał Czekanowski w antropologii zasługuje na określenie mianem rewolucji — pisał w przedmowie do trzeciego wydania *Człowieka w czasie i przestrzeni* nasz niezapomniany przyjaciel Adam Wankę. Była to przede wszystkim rewolucja metodologiczna i polegała na wprowadzeniu do antropologii zupełnie nowego sposobu myślenia”. Jan Czekanowski był jednocześnie doskonałym statystykiem, bodaj jednym z najlepszych w Polsce, co podniesiono ostatnio na łamach organu Głównego Urzędu Statystycznego⁵⁹.

Żywo interesował się demografią i ogłosił niejedną pracę z tego zakresu. Przypomnijmy, że po skończonej drugiej wojnie światowej Czekanowski przeprowadził badania nad przebiegiem ruchu naturalnego ludności na terenie województwa lubelskiego, a następnie poddał wnikliwej analizie otrzymane wyniki. Osobiście, nie w pełni się zgadzam z dokonaną przez Czekanowskiego oceną sytuacji demograficznej kraju pod rządami okupanta (moja ocena jest o wiele mniej różowa), ale muszę podnieść wielką zasługę Czekanowskiego, polegającą na podjęciu badań demografii Polski okresu wojny. Z artykułów J. Czekanowskiego, poświęconych problematyce demograficznej, odnotować należy następujące: *Straty i aktywa bilansu ludnościowego Polski* („Tygodnik Powszechny” 1947 nr 42); *Wojna a przyrost ludności* („Przegląd Zachodni” 1947 nr 1 - 2); *Nasza rzeczywistość demograficzna* („Tygodnik Powszechny” 1950, nr 45).

pometrycznych, Warszawa 1912; tegoż, *Rozwój cielesny klas uprzywilejowanych w Królestwie Polskim w świetle pomiarów antropometrycznych*, Warszawa 1914.

⁵⁹ J. Zeglicki, *Wiadomości statystyczne*, 1972, nr 3.

Czekanowski podkreślał, że „interpretacja mapy antropologicznej Polski nie jest możliwa bez uwzględnienia ruchów migracyjnych ostatnich stuleci”⁶⁰, co jest oczywiście słuszne i co raz jeszcze wskazuje na bliskie związki antropologii z demografią.

W pięknym wspomnieniu o Zmarłym, zamieszczonym na łamach „Czasopisma Geograficznego” (1968, nr 3) Adam Wankę zwrócił uwagę na pewien istotny dla nas szczegół. Oto Czekanowski wymagał od swych uczniów znajomości szeregu potrzebnych antropologowi dyscyplin naukowych, a w ich liczbie — demografii.

Nazwisko Jana Czekanowskiego, obok Ludwika Krzywickiego, pozostanie trwałym pomnikiem wielkiego antropologa, któremu demografia była niezmiernie bliska.

Bolesław Rosiński (1884 - 1964)

Wątki demograficzne występują też z dużą siłą u poważnego antropologa, jakim był zmarły przed ośmiu laty ks. prof. Bolesław Rosiński (1884 - 1964). Występują one w szczególności w jego badaniach emigracji europejskiej w USA, zagadnień doboru małżeńskiego, dziedziczności u człowieka. Interesując się bliżej zagadnieniami homogamii, B. Rosiński wskazał na różny stopień zaawansowania tej tendencji na ziemiach polskich. Badania wykonane na terenie wsi w okolicy Nasielska pozwoliły mu zobrazować różną częstość urodzeń i zgonów w zależności od typu rasowego mieszkańców tych wsi⁶¹. Z tego samego badania dowiadujemy się, że różnica wieku w zbadanych 633 małżeństwach wynosiła: typ nordyczny 7,6 lat, subnordyczny 7,0; mieszany iberyjsko-insularny 8,2; mieszany z elementami armenoidalnymi 4,4 lat — o tyle był wyższy przeciętny wiek mężów od przeciętnego wieku ich żon. Jako typową można w tych warunkach uznać różnicę 7-8 lat, co dla demografa stanowi informację o dużym walorze poznawczym.

Edward Loth (1884 - 1944)

Z wykształcenia lekarz, Edward Loth rozwinął szeroką działalność naukowo-badawczą w dziedzinie anatomii, antropologii i medycyny społecznej. Był jednym z pionierów rehabilitacji leczniczej w Polsce. Jego studium nad rodowodem człowieka⁶² stanowi i dla demografa niezbędny element wykształcenia. Zginął w czasie powstania warszawskiego jako szef sanitarny Mokotowa.

Sylwetka Edwarda Locha jako uczonego i patrioty znalazła odbi-

⁶⁰ J. Czekanowski, *Zarys historii antropologii Polski* s. 50.

⁶¹ B. Rosiński, w: „Kosmos”, 1929, seria B, s. 265 - 276.

⁶² E. Loth, *Człowiek przeszłości*, Warszawa 1953.

cie w jego listach pisanych w okresie okupacji hitlerowskiej do Wiesława Łasińskiego. Listy te zostały niedawno ogłoszone in extenso⁶³.

Jan Mydlarski (1892 - 1956)

O pracach naukowo-badawczych J. Mydlarskiego była już częściowo mowa. Wielostronność zainteresowań naukowych tego uczonego znalazła wyraz w licznych pracach, które również w kołach demografów były i są wysoko cenione. Stojąc na stanowisku, że znajomość rodowodu człowieka stanowi nieodzowny element wykształcenia demografa, musimy wskazać na poważny wkład Mydlarskiego i w tym zakresie⁶⁴.

Stanisław Żejmo-Żejmis (1903 - 1942)

Świetnie zapowiadający się badacz, który padł ofiarą ludobójczego hitleryzmu (zginął w obozie koncentracyjnym), w rozprawie poświęconej oddziaływaniu środowiska na człowieka oświecił szereg problemów z pogranicza antropologii i demografii, jak selekcyjne oddziaływanie siedliska na rozrodczość i śmiertelność, problem egzo- i endogamii w kojarzeniu się par małżeńskich, rola homogamii, sprawa potomstwa w małżeństwach mieszanych, rola wsi jako rezerwuaru sił biologicznych kraju itd.⁶⁵.

We wspomnieniu pozgonnym, poświęconym pamięci Stanisława Żejmo-Żejmisa, J. Czekanowski podnosił następujące cechy młodego uczonego: sumienną znajomość przedmiotu, wielkie czytanie i wybitny talent literacki⁶⁶.

Salomon Czortkower (1903 - 1943)

Z rąk hitlerowskich oprawców zginął jeszcze jeden utalentowany uczeń i współpracownik J. Czekanowskiego, S. Czortkower. W dorobku młodego uczonego figuruje pozycja, świadcząca o zainteresowaniu, jakie żywił dla zagadnień demograficznych. Jest nią artykuł pt. *Z polityki ludnościowej Niemiec*, drukowany na łamach „Nowin Społeczno-Lekarskich”, nr 24 z roku 1937. Żałuję, że nie miałem możliwości dotarcia do wymienionej pozycji bibliograficznej.

⁶³ Listy Edwarda Lotha do Wiesława Łasińskiego (1942 - 1944), do druku przygotował T. Dzierżykraj-Rogalski, Przegląd Antropologiczny, t. 38, z. 1, Poznań 1972.

⁶⁴ J. Mydlarski, *Jak wyglądała ludność Europy u schyłku epoki lodowej?*, Warszawa 1950; tegoż, *Drogi i bezdroża rozwoju człowieka*, Warszawa 1951.

⁶⁵ S. Żejmo-Żejmis, *Środowisko*, w: *Człowiek, jego rasa i życie*.

⁶⁶ J. Czekanowski, art. w *Przeglądzie Antropologicznym*, t. 15, Poznań 1948.

ZWIĄZKI ANTROPOLOGII Z DEMOGRAFIĄ W DOBIE OBECNEJ

A teraz kilka słów o żyjących antropologach, którym — jak z ich prac wynika — bliska jest problematyka demograficzna. Sądzę, że będzie rzeczą słuszną, jeżeli w tym kontekście wymienię na pierwszych miejscach prof. Tadeusza Dzierżykray-Rogalskiego, dra Edmunda Piaseckiego i dr Elżbietę Promińską. Zainteresowania demograficzne wymienionych autorów dają o sobie raz po raz znać.

Tadeusz Dzierżykray-Rogalski jest autorem szeregu interesujących i cennych prac o trwaniu życia w minionych epokach. W 1955 r. ogłosił pracę o długości życia człowieka neolitycznego na ziemiach polskich. Spod pióra tegoż autora wyszło sporo prac o trwaniu życia dawnych Egipcjan. Tę samą problematykę uprawia z zapalem i powodzeniem E. Promińska. Miałem ostatnio okazję przeczytać jej najnowszą, przygotowaną do druku pracę o trwaniu życia mieszkańców Aleksandrii w minionych wiekach. Z pracy tej widać, jak głęboko weszła autorka w problematykę antropologiczno-demograficzną.

Dr Edmund Piasecki jest autorem licznych i bardzo interesujących opracowań z pogranicza antropologii i demografii. Jest również autorem większości haseł demograficznych w *Małym słowniku antropologicznym*⁶⁷.

Specjalna wzmianka należy się poza tym Bronisławowi Jasickiemu i Franciszkowi Wokrojowi.

Jasicki badał zagadnienie średniej długości życia górali beskidzkich⁶⁸, a Wokroj zajmował się demograficzną i antropologiczną charakterystyką niemieckich kolonii podkarpackich⁶⁹. W części demograficznej zajmuje się Wokroj takimi zagadnieniami, jak płodność i umieralność kolonistów i ich potomstwa, zachorowania oraz przyczyny zgonu.

Wątki demograficzne odgrywają niepoślednią rolę w pracach innych jeszcze współczesnych antropologów polskich. Poprzestanę na wymienieniu kilku nazwisk: Tadeusz Bielicki, Stanisław Górny, Halina Milicerowa, Wanda Stęślicka-Mydlarska, Napoleon Wolański. Bibliografia prac z pogranicza antropologii i demografii, jeśli będzie sporządzona, pozwoli uzupełnić ten z pewnością niewystarczający wykaz.

ZAKOŃCZENIE

W przedmowie do *Małego słownika antropologicznego* redaktor naukowy tej ze wszech miar cennej publikacji prof. Adam Wankę pisał: „Antropologia znajduje się w strefie pogranicza nauk biologicznych, hu-

⁶⁷ *Mały słownik antropologiczny*, redaktor naukowy A. Wankę, Warszawa 1969.

⁶⁸ B. Jasicki, w: *Przegląd Antropologiczny*, t. V, Poznań 1930.

⁶⁹ F. Wokroj, w: *Przegląd Antropologiczny*, t. 20, Poznań 1954.

manistycznych i społecznych". Rozwijając tę myśl, E. Pia secki, autor zamieszczonego w tej samej publikacji hasła „Demografia”, pisał: „Demografia ma wspólny zakres badań z wieloma naukami [...], także z antropologią. Niektóre zagadnienia rozpatrywane są przez antropologów i demografów w zbliżonym aspekcie (np. rozwój ludności świata). Działem na pograniczu obu nauk jest paleodemografia. Jest wiele problemów w antropologii, których wyjaśnienie wymaga uprzednich badań demograficznych (wpływ środowiska, migracje itp.) i odwrotnie — istnieją problemy demograficzne, które wymagają naświetlenia przez antropologię (zróżnicowanie rasowe, długość trwania życia ludzkiego w różnych epokach itp.)”.

Będę zadowolony, jeżeli wykład mój dowiódł słuszności przytoczonych uwag. Starłem się ukazać nader silne związki obu dyscyplin — antropologii i demografii. Chodzi tu, jak wynika z przytoczonych faktów, o związki datujące się na naszym gruncie od bardzo dawna, ściślej od samego początku istnienia antropologii jako dyscypliny uniwersyteckiej. Związki te należy pielegnować i w miarę możliwości pogłębiać. Korzystanie z doświadczeń i dorobku innych dyscyplin naukowych, posiłkowanie się ich metodologią daje z reguły bardzo dobre wyniki. Toteż można nie wątpić, że pogłębiająca się współpraca przedstawicieli antropologii i demografii wyjdzie na korzyść obu, wzajemnie uzupełniających się dyscyplin.

LES RAPPORTS ENTRE L'ANTHROPOLOGIE ET LA DÉMOGRAPHIE

PAR EDWARD ROSSET

THE LINKS BETWEEN ANTHROPOLOGY AND DEMOGRAPHY

BY EDWARD ROSSET